

Fragment tekstu J. Lacana „Prezentacja na temat przeniesienia”¹

[od góry str. 218 do góry str. 225 wyd. franc.]

(...)²

To uderzające, że nikt do tej pory nie podkreślił, że przypadek Dory został przez Freuda przedstawiony w formie serii dialektycznych odwróceń. Nie chodzi tu o sztuczkę prezentacji materiału, odnośnie którego Freud jasno podkreśla, że jego pojawianie się zostało zakończone z woli pacjentki. Chodzi tu o skandowanie struktur, w których przeobraża się dla podmiotu prawda; struktur, które nie wpływają jedynie na rozumienie rzeczy przez pacjentkę, ale i na jej pozycję jako podmiotu, której funkcją są jej „obiekty”. Oznacza to, że koncepcja przedstawienia przypadku jest *identyczna* z postępami, jakie czyni podmiot, a więc z rzeczywistością leczenia.

Tymczasem po raz pierwszy Freud prezentuje tu koncepcję przeszkody, w wyniku której analiza została przerwana, w terminach *przeniesienia*. Już samo to nadaje wartość, co najmniej jako powrotu do źródeł, naszemu badaniu dialektycznych relacji, które złożyły się na moment porażki. Przez co spróbujemy *zdefiniować w terminach czystej dialektyki przeniesienie* - nazywane negatywnym w podmiocie - jako działanie analityka, który je interpretuje.

Będziemy jednak musieli przejść przez wszystkie fazy, które doprowadziły do tego momentu, jak również zbadać ten moment z perspektywy problematycznych antycypacji, które w obliczu danych odnośnie tego przypadku, wskazują gdzie mógłby on znaleźć swoje zakończenie³. W ten sposób zauważamy:

*Pierwszy postęp*⁴, o tyle wzorcowy, że prowadzi nas od razu na plan potwierdzenia prawdy. Bowiem Dora - wystawiwszy Freuda na próbę: czy okaże się on takim samym hipokrytą jak figura ojcowska? - występuje ze swoją mową oskarżycielską otwierając akta pełne wspomnień, których ścisłość kontrastuje z charakterystycznym dla nerwicy brakiem biograficznej precyzji. Pani K. i jej ojciec są kochankami od tyłu i tyłu lat, a w celu ukrycia tego posługują się śmiechem wartymi, fikcyjnymi powodami. Ale szczytem wszystkiego jest to, że przy tej okazji bezbronna Dora, wystawiana jest na umizgi pana K., na które jej ojciec przymyka oczy, czyniąc ją w ten sposób przedmiotem ohydnej wymiany.

Freud zbyt jest świadom powszechności zakłamania społecznego, by dać się przezeń otumanić, nawet gdy pochodzi ono z ust człowieka, po którym - jak mniema - powinien się spodziewać pełnego zaufania. Nie ma w związku z tym żadnych trudności by usunąć z głowy pacjentki jakiegokolwiek zarzuty współudziału odnośnie tego kłamstwa. Ale na końcu tej drogi, staje on wobec pytania, tak poza wszystkim klasycznego dla początków leczenia: „Takie są fakty, dotyczą one rzeczywistości, nie mnie. Co pan chce tu zmienić?”. Na co Freud odpowiada poprzez:

Pierwsze dialektyczne odwrócenie, które nie ma się czego wstydzić przy heglowskiej analizie skargi „pięknej duszy”, tej która powstaje przeciw światu w imię prawa serca: „Przyjrzyj się - mówi jej - jaki jest twój własny udział w bałaganie na który się skarżysz” (str.32⁵). A wtedy pojawia się:

Drugi postęp prawdy, a mianowicie taki, że to nie dzięki milczącemu udziałowi Dory, ale poprzez jej współudział, a nawet pod jej czujną ochroną fikcja mogła trwać, a dzięki niej ciągnęła się dalej relacja między kochankami.

Widzimy tutaj nie tylko udział Dory w zalotach pana K., których jest ona obiektem; także jej relacje z resztą partnerów kadryla zyskują nowy wymiar, wpisując się w subtelny cyrkulację cennych podarunków - odkupienie⁶ za niedobór w usługach seksualnych, wychodząc od jej ojca w relacji do pani K., wraca do pacjentki w dyspozycyjności, jaką uwalnia ona w panu K., w żaden sposób nie umniejszając hojności, która do niej trafia bezpośrednio z pierwszego źródła, pod postacią darów równoległych - co jest klasyczną dla drobnomieszczanina grzywną, jakiej poddaje się on w celu połączenia zadośćuczynienia dla prawnie poślubionej małżonki z troską o swój majątek (zauważmy, że obecność figury małżonki redukuje się tutaj do bocznego ogniwa w łańcuchu wymiany).

W tym samym czasie ujawnia się relacja edypalna, ukonstytuowana w Dory poprzez identyfikację z ojcem, której sprzyja jego impotencja seksualna; jest ona zresztą doświadczana przez Dorę jako identyczna z jego pozycją potentata - co zdradza nieświadoma aluzja, na którą pozwala semantyka słowa majątny po niemiecku: *Vermögen*⁷. Ta identyfikacja prześwieca rzeczywiście przez wszystkie symptomy konwersyjne prezentowane przez Dorę, a jej odkrycie powoduje usunięcie sporej części z nich.

Powstaje więc pytanie: co wobec tego oznacza zazdrość okazana nagle przez Dorę wobec miłosnej relacji ojca? Fakt, że ukazuje się ona w tak *dominującej* formie domaga się wyjaśnienia, które wykracza poza jej motywy (str. 50⁸). Tutaj ma miejsce:

Drugie dialektyczne odwrócenie, które wprowadza Freud, mówiąc, że to nie domniemany obiekt zazdrości stanowi jej prawdziwy motyw, ale że zasłania on zainteresowanie dla osoby podmiotu-rywalki, zainteresowanie,

¹ W oryginalnym tytule: „Intervention sur le transfert”, gdzie słowo „intervention” oznacza interwencję zbrojną, polityczną, chirurgiczną, a także wywarcie wpływu, oddziaływanie. Tekst ten znajduje się w zbiorze „Écrits”, Ed. Seuil, 1966, Paris – przyp. tłum.

² Przyp. Lacana nr 3: „Aby umożliwić kontrolowanie tekstualnego charakteru naszego komentarza, odsyłam każdorazowo do pracy Freuda: tłumaczenia, jakie pojawiło się u Denoël’a w naszym tekście, w reedycji P.U.F. z 1954 roku na dole strony (1966).”

³ W oryg. „*issue achevée*” – wyjście skończone, stanowi nawiązanie do tytułu tekstu Freuda: „Analiza skończona i nieskończona”. – przyp. tłum.

⁴ W oryg. Lacan używa terminu „*développement*”, który oznacza także: rozwój, pomoc – przyp. tłum.

⁵ Przyp. Lacana nr 4: W wydaniu francuskim P.U.F. str. 24

⁶ W oryg. „*rachat*”, co znaczy wykupienie, spłatę długów i – w znaczeniu przenośnym – wybawienie, wyzwolenie. – przyp. tłum.

⁷ Lacan użył słowa „*fortune*”, co oznacza: los, szczęście, stan posiadania, majątek. Z kolei słowo *Vermögen* w jęz. niem. jako rzeczownik oznacza majątek, a jako czasownik oznacza: móc, być w stanie. Tu zastosowano termin „potentat” już używany w polskim tłumaczeniu, jako oddający dwuznaczność, o której mówi Lacan [patrz: S. Freud „Fragment analizy pewnej hysterii” w „Histeria i lęk” Wyd. KR] – przyp. tłum.

⁸ Przyp. Lacana nr 5: „P.U.F. str. 39”. Chodzi o wskazanie fragmentu tekstu, do którego odnosi się komentarz w wydaniu francuskim przypadku Dory – przyp. tłum.

które - jako o wiele mniej przyswajalne w dyskursie powszechnym - może być wyrażone tylko w ten odwrócony sposób. Z czego wyłania się:

Trzeci postępowanie prawdy: pełne fascynacji przywiązanie Dory do pani K. („wspaniała biel jej ciała”⁹); zwierzenia, które otrzymała aż do miejsca, które pozostało niezbadane, a dotyczyło stanu jej relacji z mężem; oczywisty fakt wzajemnej wymiany dobrych praktyk przez nie jako ambasadorki swoich pragnień wobec ojca Dory.

Freud zauważył pytanie, do którego zmierzał ten nowy postępowanie prawdy.

Jeśli więc to przez tę kobietę doświadcza pani tak gorzko pozbawienia, jak to jest, że nie ma pani do niej żalu o ten ogrom zdrady, skoro to od niej pochodzą osądzenia o intrygantwo i perwersyjność, w które wszyscy teraz wierzą, oskarżając panią o kłamstwo? Co jest powodem tej lojalności, która każe pani zachować najgłębszy sekret waszej relacji? (chodzi o inicjację seksualną, łatwą do odczytania już w samych zarzutach czynionych przez panią K.). Ten sekret prowadzi nas do:

Trzeciego odwrócenia dialektycznego, tego, które odsłoniłoby nam rzeczywistą wartość obiektu, jakim jest pani K. dla Dory. To znaczy wartość nie jako jednostki, ale jako tajemnicy, tajemnicy jej własnej kobiecości, powiedzielibyśmy jej kobiecości cielesnej - jak to ukazuje drugi z dwóch snów, których badanie stanowi drugą część przedstawienia przypadku; zapoznajcie się ponownie z tymi snami, aby zobaczyć jak bardzo dzięki naszemu komentarzowi upraszcza się ich interpretacja.

Już wydaje się być osiągalna granica, do której musimy dotrzeć, aby odwrócić bieg spraw po raz ostatni¹⁰. To najbardziej odległy obraz, który Dora wydobywa ze swojego dzieciństwa (czyż w analizie Freuda - nawet przerwanej, tak jak ta tutaj - wszystkie klucze nie wpadają mu zawsze do rąk?): oto Dora, prawdopodobnie jeszcze *infans*¹¹, która ssie swój lewy kciuk, a prawą dłonią pociąga za ucho swojego brata, starszego od niej o półtora roku (str. 47¹² i 20¹³).

Wydaje się, że mamy tu wyobraźniową matrycę, w której stopiły się wszystkie sytuacje, jakie Dora rozwinęła w swoim życiu - rzeczywista ilustracja dla teorii automatyzmu powtórzenia, która dopiero wyłoni się w pracy Freuda. Możemy na podstawie tego ocenić co teraz znaczą dla niej kobieta i mężczyzna.

Kobieta to obiekt niemożliwy do odłączenia od prymitywnego pragnienia oralnego i to, czym musi ona nauczyć się rozpoznać swoją własną genitalną naturę. (Zdziwiająco jest tutaj, że Freud nie widzi, że determinacja utraty głosu [przez Dorę - przyp. tłum.] podczas nieobecności pana K. (str. 36¹⁴) wyraża gwałtowne wołanie erotycznego popędu oralnego w sytuacji „sam na sam” z panią K.; nie ma tu potrzeby odwoływania się do percepcji *fellatio* doznawanego przez ojca [str.44]¹⁵, bo wszyscy wiedzą, że *cunnilinguus* to środek najczęściej stosowany przez „potentatów”, których siły opuściły. Aby dostąpić do rozpoznania swojej kobiecości, musiałaby przyjąć¹⁶ swoje własne ciało, z braku czego pozostaje ona otwarta na funkcjonalne pokawałkowanie (odnosząc to do wkładu, jaki wniosła teoria *fazy lustra*), konstytuujące symptomy konwersyjne.

Tymczasem, aby spełnić warunek tego dostąpienia, miała ona tylko jednego wyraziciela, jakie jej najwcześniejsze *imago* nam pokazuje jako otwarcie na obiekt, a mianowicie męskiego partnera, z którym mogła się identyfikować z powodu różnicy wieku, w tej pierwotnej alienacji, w której podmiot rozpoznaje samego siebie jako *ja*...¹⁷

Także Dora identyfikuje się z panem K., tak samo jak jest w trakcie identyfikowania się z samym Freudem (fakt, że to przy przebudzeniu ze swojego „przeniesieniowego” snu Dora odnotowała zapach dymu, który wiąże się z oboma mężczyznami, nie wskazuje - jak mówi Freud na str. 67¹⁸ - że chodzi o jakąś bardziej wypartą identyfikację, ale raczej na to, że ta halucynacja odpowiadała mrocznemu stadium powrotu do *ja*). I wszystkie jej stosunki z dwoma mężczyznami przejawiają agresywność, w której widzimy wymiar specyficzny dla narcystycznej alienacji.

Tym samym prawdą jest - jak myśli Freud - że powrót do namiętnej rewindykacji wobec ojca stanowi regresję w odniesieniu do stosunków rozwijających się z panem K.

Ale hołd wobec Dory [pana K. - przyp. tłum.], w którym Freud widzi zbawienną moc, mógłby zostać przez nią przyjęty jako przejaw pragnienia, tylko wtedy gdyby ona sama zaakceptowała siebie jako obiekt pragnienia - to znaczy dopiero wtedy, gdy wyczerpałaby sens tego, czego poszukiwała w pani K.

Tak jak dla każdej kobiety, i to z powodów, które leżą u podstaw wszelkich wymian społecznych (tych samych wymian, które Dora czyni powodem swojego buntu), problem jej położenia jest przede wszystkim problemem zaakceptowania siebie jako obiektu pragnienia mężczyzny, i to w tym leży dla Dory tajemnica, która motywuje jej bałwochwalcze uwielbienie dla pani K. - tak, jak w jej długim zadumaniu przed Madonną i w jej uciekaniu się do dalekiego adoratora, tajemnica ta prowadzi Dorę ku rozwiązaniu, które wobec tego podmiotowego impasu dało chrześcijaństwo, czyniąc z kobiety obiekt boskiego pragnienia lub transcendentalny obiekt pragnienia, co wychodzi

⁹ W tłumaczeniu polskim mówiący o tym akapit przedstawia się następująco: „Kiedy Dora opowiadała o pani K., chwaliła jej „zachwycająco białe ciało” tonem odpowiadającym raczej zakochanej niż rywalce” str. 115.

¹⁰ W oryg.: „Déjà à notre portée nous apparaît la borne autour de laquelle notre char doit tourner pour renverser une dernière fois sa carrière.” - przyp. tłum.

¹¹ Łaciński termin *infans* wywodzi się z greckiego *phēmī* (mówię) i oznacza kogoś, kto jeszcze nie mówi, przez co odnosi się do dziecka. - przyp. tłum.

¹² Przyp. Lacana nr 6: „P.U.F. str. 37.”

¹³ Przyp. Lacana nr 7: „P.U.F. str. 12.”

¹⁴ Przyp. Lacana nr 8: „P.U.F. str. 27.”

¹⁵ Przyp. Lacana nr 9: „P.U.F. str. 33.”

¹⁶ W oryg. „assomption”, co poza ww. znaczeniem „przyjęcia” w filozofii i w logice, w religii oznacza dogmat „wniebowzięcia Marii”, ogłoszony w 1950 roku przez papieża Piusa XII: „Niepokalana matka Boga, Maria, zawsze dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia, z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.” - przyp. tłum.

¹⁷ Odwołanie do mechanizmu tworzenia się *ja*, według wzmiankowanej wyżej lacanowskiej teorii „fazy lustra”. - przyp. tłum.

¹⁸ Przyp. Lacana nr 10: „P.U.F. str. 54.”

na to samo.

Gdyby więc Freud, w trzecim dialektycznym odwróceniu, poprowadził Dorę w kierunku rozpoznania czym była dla niej pani K., wydobywając wyznanie najgłębszego sekretu ich relacji, czyż on sam nie zyskałby prestiżu (rozpoczynamy tu jedynie kwestię sensu pozytywnego przeniesienia), otwierając w ten sposób drogę do rozpoznania męskiego obiektu? To nie jest moja opinia, ale Freuda (str. 107¹⁹).

Fakt swojej niewydolności²⁰, który okazał się zgubny dla terapii, przypisał on działaniu przeniesienia (str. 103-107²¹), błędowi, który kazał mu odroczyć tę interpretację (str. 106)²², w czasie gdy - jak stwierdził po fakcie - miał przed sobą nie więcej niż dwie godziny, by uniknąć ich efektów (str. 106²³).

Ale ilekroć powraca do przywołania tego wyjaśnienia, którego rozwój w doktrynie analitycznej jest dobrze znany, przypis na dole strony ukazuje jego podszewkę, poprzez odwołanie do niewystarczającego docenienia przez niego homoseksualnej więzi łączącej Dorę z panią K.

Cóż to oznacza, jeśli nie to, że ten drugi powód objawił mu się jako pierwszorzędnym dopiero w 1923, podczas gdy ten pierwszy z rządu zrodził owoce w jego myśleniu w roku 1905, t. j. w czasie publikacji przypadku Dory?

A my - po stronie której wersji powinniśmy się opowiedzieć? Oczywiście po stronie obu wersji i powinniśmy spróbować uchwycić to, co można wydedukować z ich syntezy.

Wtedy znajdziemy, co następuje: Freud przyznaje, że przez długi czas napotykał na tę homoseksualną tendencję (o której przecież nam mówi, że jest tak stała u histeryczek, że jej podmiotowa rola nie może być przeceniona) popadał w stan zamętu (str. 107, przypis²⁴), z powodu którego był niezdolny by zareagować nań w sposób satysfakcjonujący.

Wychodzi na to, powiedzielibyśmy, że jest to uprzedzenie; to samo, które od początku fałszuje koncepcję kompleksu Edypa, gdy uznaje przewagę figury ojcowskiej za naturalną, a nie za normatywną; to samo, które wyraża się w tym dobrze znanym refrenie: „Jak nitka do igły, tak dziewczyna do chłopca”.

Freud od dawna czuje do pana K. sympatię - ponieważ to pan K. przyprowadził do niego ojca Dory (str. 18²⁵) - co wyraża w wielu opiniach (przypis, str. 27²⁶). Po porażce terapii, Freud nadal marzy o „zwycięstwie miłości” (str. 99²⁷).

Z kolei odnośnie Dory, jego udział w zainteresowaniu, które ona w nim wzbudza, ujawniony jest w wielu miejscach relacji z terapii. Prawdę powiedziawszy, ona wprawia ją w takie drżenie, które wykraczając poza teoretyczne dygresje, wznosi ten tekst, wśród monografii psychopatologicznych tworzących osobny gatunek w naszej literaturze, do tonacji Księżnej de Clèves²⁸ w niewoli piekielnego knebla.

To z powodu tego, że za bardzo się umieścił w miejscu pana K., Freud tym razem nie dał rady poruszyć Acheronu²⁹.

Freud, z powodu swojego przeciwprzeniesienia, zbyt często wraca do miłości, którą pan K. miałby wzbudzać w Dorze, i osobliwe jest, jak zawsze interpretuje jako wyznania skądinąd bardzo zróżnicowane wypowiedzi Dory. Sesję, podczas której myśli, że doprowadził ją do stanu, w którym ona temu „już nie zaprzeczy” (str. 93³⁰) i na końcu której uważa, że może wyrazić jej swoje zadowolenie, Dora kończy zupełnie innym tonem: „Nic wielkiego się nie wydarzyło³¹” mówi ona, i począwszy od następnej sesji od niego odchodzi³².

Co się więc wydarzyło w scenie wyznania nad jeziorem, tej która była katastrofą przez którą Dora weszła w chorobę, sprawiając by wszyscy widzieli ją jako chorą - co stanowi ironiczną odpowiedź na jej odmowę służenia im za podporę wspólnego niedołęstwa (bo „korzyści” z choroby nie idą jedynie na konto neurotyka)?

Wystarczy tylko, tak jak w każdej właściwej interpretacji, trzymać się tekstu, aby to zrozumieć. Pan K. miał czas na zaledwie kilka słów, choć faktem jest, że okazały się one mieć decydujące znaczenie: „Moja żona jest dla

¹⁹ Przyp. Lacana nr 11: „P.U.F. str. 90.”

²⁰ W oryg. „*défaillance*” - przyp. tłum.

²¹ Przyp. Lacana nr 12: „P.U.F. str. 86-90.”

²² Przyp. Lacana nr 13: „P.U.F. str. 89.”

²³ Przyp. Lacana nr 14: „P.U.F. str. 89.”

²⁴ Przyp. Lacana nr 15: „P.U.F. str. 90.”

²⁵ Przyp. Lacana nr 16: „P.U.F. str. 10.”

²⁶ Przyp. Lacana nr 17: „P.U.F. str. 18.”

²⁷ Przyp. Lacana nr 18: „P.U.F. str. 82.”

²⁸ W oryg. „*La princesse de Clèves*” powieść Marii de la Fayette wydana po raz pierwszy, anonimowo, w 1678. Utwór uznawany jest przez historyków literatury za pierwszą nowoczesną powieść w literaturze francuskiej oraz za jeden z najwcześniejszych przykładów powieści analitycznej. Akcja utworu toczy się w połowie XVI w. na dworze Henryka II. Szesnastoletnia, nadzwyczaj piękna panna de Chartres, zostaje przedstawiona na dworze królewskim. Jej uroda sprawia, że zakochują się w niej hrabia de Guise i książę de Clèves. Dziewczyna nie kocha żadnego z nich, jednak zgadza się na małżeństwo z drugim z wymienionych. Przed ślubem jej matka prosi ją, by zachowała uczciwość małżeńską i nigdy nie wnikła się w romanse. Młoda księżna de Clèves szanuje i ceni dobroć męża wobec siebie, jednak w niedługim czasie z wzajemnością zakochuje się w księciu de Nemours, mimo jego opinii kobieciarza. Postanawia ukrywać swoje uczucie. Wreszcie wyznaje prawdę mężowi, gdy ten nie rozumie jej pragnienia usunięcia się z dworu. Choć nie wymienia nazwiska mężczyzny, który ją adorował, zazdrosny książę sam je odkrywa, a wkrótce potem umiera. Księżna wstępuje wówczas do klasztoru. - przyp. tłum.

²⁹ Acheron także Acheront, z greckiego Ἀχέρων - w mitologii greckiej jedna z pięciu rzek opływających państwo zmarłych (rzeka Smutku), przez którą musiały przepływać się dusze zmarłych, aby dostać się do Hadesu. - przyp. tłum.

³⁰ Przyp. Lacana nr 19: „P.U.F. str. 77.”

³¹ Po przedłożeniu Dorze interpretacji o jej nieświadomej miłości do pana K. oraz nieuchronnie powiązanych z tym interpretacjach jej fantazji o defloracji i rozwiązaniu, Freud uważał, że Dora „już nie stawiała oporu tej interpretacji.” [str. 148] Praca objaśniania drugiego marzenia sennego trwała dwie godziny. Po zakończeniu drugiego posiedzenia, gdy Freud dał wyraz swemu zadowoleniu z powodu osiągniętych rezultatów, „Dora odparła lekceważąco: „A cóż takiego się okazało?”, a na trzecim spotkaniu zapowiedziała Freudowi swoje odejście. [str. 149] - przyp. tłum.

³² W oryg. „prendre congé” znaczy jednocześnie wziąć urlop, jak i złożyć wypowiedzenie, co uczyniła guwernantka w domu państwa K. - przyp. tłum.

mnie niczym³³„. Jego wyczyn został natychmiast nagrodzony mocnym policzkiem - który Dora odczuwała jeszcze długo po zakończeniu terapii jako piekące skutki w przejściowym nerwobólu - który miał powiedzieć niezdarze: „Jeśli ona jest dla pana niczym, to czym pan jest dla mnie?”.

I od tego czasu czymże on miałby być dla niej, ta marionetka, która niemniej jednak przerwała oczarowanie, w którym [Dora – przyp. tłum.] żyła od lat?

Ukryta fantazja o ciąży, która nastąpiła po tej scenie, nie przeczy naszej interpretacji; jest powszechnie wiadome, że tworzy się ona u histeryczek dokładnie jako funkcja ich męskiej identyfikacji.

Dokładnie przez tę samą pułapkę, w której się pogrążył, Freud się utopił, po jeszcze bardziej zdradliwym poślizgu. Dora odchodzi z uśmiechem Mony Lizy i nawet gdy powraca, Freud nie jest tak naiwny by wierzyć w jej zamiar powrotu.

W tym momencie spowodowała ona, że wszyscy rozpoznali prawdę, o której ona wie, że jak prawdziwa by nie była nie jest prawdą ostateczną i że - przez samą *mana*³⁴ jej obecności -nieszczęsny pan K. wpadł pod koła samochodu. Niemniej jednak uśmierzenie jej symptomów, do którego doszło podczas drugiej fazy terapii, utrzymało się. I tak zatrzymanie procesu dialektycznego zamknęło się widocznym cofnięciem się, ale odzyskane pozycje mogą być utrzymane wyłącznie poprzez afirmację *ego*, co może być uważane za postęp.

(...)

tłum. Anna Wojakowska-Skiba

³³ W polskim tłumaczeniu ten fragment przedstawia się następująco: „Zdaje sobie pani sprawę, że od żony nie mogę niczego oczekiwać” str. 144, lub „że po żonie nie może się niczego spodziewać” str. 150. W oryginale zdanie to brzmi: „*Sie wissen, ich habe nichts an meiner Frau.*” Słowo *Frau* w języku niemieckim znaczy zarówno żona, jak i kobieta. – przyp. tłum.

³⁴ Mana - w religii polinezyjskiej koncepcja energii w świecie materialnym. Kult *mana* opiera się na wierze w bezosobową, niematerialną siłę, rodzaj fluidu, który może przeniknąć żywe lub martwe ciało, przemieszczać się z przedmiotu w przedmiot, z jednego istnienia w inne, ma właściwość przenikania całej rzeczywistości. – przyp. tłum.